Łódź, 21 II 1900 r.

№ 42.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 9 (21) lutego 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Maksymina B.
Czwartek: Katedry św.
Piątek: Piotra Damiana.
Sobota: Macieja Apostoła.
Niedziela: Zygfryda B. W.
Poniedziałek: Aleksandra.
Wtorek: Leandra B. W.

Wschód: g. 7 m. 8.
Zachód: g. 5 m. 22.
Dług. dnia: g. 10 m. 14.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wrócisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). „Rothornówna", sztuka w 5-ciu aktach Grabnera i Prażmowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Zagroda Sobkowa", sztuka w 5-ciu aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Teatr ludowy.

Instytucya teatru głębokiej sięga starożytności i zawsze uważaną była jako jeden z najdzielniejszych środków cywilizacyjnych. Teatr bowiem, łącząc w sobie harmonię tonów, słów i barw, silnie oddziaływa na widza, a o ile repertuar jego staranie i oględnie dobieranym będzie, kształci niezawodnie, podnosząc moralny i umysłowy poziom widzów i dając im jednocześnie szlachetną parogodzinną rozrywkę.

Nie samym chlebem człowiek żyje; oprócz zadośćuczynienia stronie materyalnej, potrzeba mu i godziwej rozrywki, pewnego towarzyskiego zespolenia, wymiany myśli i pokarmu dla umysłu tak dobrze, jak i dla ciała. Potrzebie tej, pośród wielu innych czyni zadość teatr. Tu bowiem spotykamy znajomych, przyjaciół, tu odbieramy masę przeróżnych wrażeń, tu wreszcie treść sztuki daje karm dla umysłu i przedmiot do wymiany myśli nietylko podczas widowiska, ale i na długo po niem. Dlatego w dobie, gdy podniesienie moralnego i umysłowego poziomu ludu stanęło na porządku dziennym, w rzędzie wielu środków, zmierzających do tego celu, pojawił się i teatr ludowy.

W Łodzi myśl powołania do życia teatru ludowego kiełkowała już oddawna, jeżeli bowiem gdzie, to w wielkiem ognisku przemysłu tysiące roboczego ludu płci obojga dostarczyć może sporego kontyngensu widzów, nietylko dla jednego ale dla kilku teatrów, byle masę tę rozbudzić z uśpienia i przyuczyć do tej szlachetnej rozrywki kulturalnego człowieka.

Łódź mniej może, niżeli jakiekolwiek inne miasto dostarcza mieszkańcom swoim bezpłatnych rozrywek, miejsc gdzieby się można było zgromadzić na pogawędkę lub wspólną zabawę. Nie posiadamy ani parków, ani też ogródków publicznych, sal, muzeów, słowem tych licznych gdzieindziej miejsc, w którychby robotnik po pracy w dzień świąteczny znaleźć mógł uszlachetniającą rozrywkę, spotkać się z przyjacielem i pogwarzyć z nim o czemś więcej nad troski powszedniego życia.

Nasze ogrody publiczne to dopiero coś, co w przyszłości rozwinąć się może. Nasze ogródki letnie przy restauracyach, z orkiestrami różnych typów, to zawsze tylko knajpy za drogie i niebezpieczne dla robotników. Nasze wystawy i salony sztuk pięknych, ze względu na cenę wejścia, niedostępne dla uboższych. Słowem dla przeciętnego łodzianina w dzień świąteczny po południu lub wieczorem, jeżeli nie chce przesiadywać w knajpie, jako jedyna rozrywka pozostaje tylko spacer po ulicy Piotrkowskiej lub do okalających Łódź lasków, przyjemność zbyt monotonna i nużąca.

Dla tych więc mas teatr ludowy popołudniu lub wieczorem w dzień świąteczny—to istne dobrodziejstwo.

Słuszność przyznać każe, że pierwszym inicyatorem teatru ludowego w Łodzi był dyrektor stałego polskiego teatru, p. Michał Wołowski. Za jego to bowiem staraniem w roku zeszłym na wiosnę, dzięki poparciu pp. Scheiblerów, urządzano w sali Bauma na Księżym Młynie szereg widowisk ludowych co niedziela i święto po cenach od 10—30 kop. za krzesło. Widowiska te odrazu cieszyły się dużem powodzeniem, lecz niestety trwały zbyt krótko. Czyja w tem wina, nie przesądzamy, zresztą nie leży to w założeniu niniejszego artykułu.

Jednocześnie z teatrem na Księżym Młynie, którego salka zbyt szczupła tylko ilość osób pomieścić mogła, powstał teatr popularny amatorski, powołany do życia przez gronko osób dobrej woli, pragnących połączyć w jedno ofiarność publiczną z zabawą dla ludu. Nic tak bowiem nie podnosi człowieka, nie uszlachetnia go moralnie, jak przeświadczenie, że i on jakąś cegiełkę przyłączył do gmachu publicznego miłosierdzia. Dlatego też inicyatorzy teatru popularnego amatorskiego, mając na widoku szerokie masy ludności robotniczej, pracę swoją rozpoczęli pod protektoratem łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, dochód z widowisk teatralnych przeznaczając na zasilenie jego funduszów. Jakkolwiek ceny były bardzo niskie i przedstawienia z samej już natury rzeczy odbywały się rzadko, blisko 500 rb. zasilono fundusze Towarzystwa.

Zorganizowane kółka amatorskie, pod reżyseryą powołanych do tego artystów dramatycznych pp. Różańskiego, Mielnickiego i Tarasiewicza, dały szereg przedstawień popołudniowych, złożonych wyłącznie z repertuaru oryginalnego. Na początku widownię wypełniała nie ta właściwie publiczność, dla których widowiska te były przeznaczone.

Przeciwnie składały ją klasy średniozamożne, z teatrem już obyte. Aby pociągnąć do teatru lud, organizatorowie, podniósłszy cenę miejsc pierwszorzędnych, obniżyli jednocześnie miejsca pośledniejsze tak, że wejście do teatru na miejsca nienumerowane kosztowało tylko 5 kop.

Równolegle z tem postarano się teatr popularny energiczniej reklamować przez pisma peryodyczne i rozrzucanie po mieście w okolicach fabryk afiszów w poważnej ilości.

Skutek wnet był pomyślny. Do teatru napłynęły masy robotników, a później po paręset osób odchodziło od kasy dla braku biletów.

Największem powodzeniem cieszyły się sztuki mieszczańskie i ludowe o treści jasnej, urozmaicone tańcami i śpiewami, tudzież sztuki historyczne, jak mieliśmy tego dowód na „Towarzyszu pancernym,“ odegranym kilka razy przy pełnej widowni na Księżym Młynie przez towarzystwo dramatyczne p. Wołowskiego.

W amatorskim teatrze popularnym najwięcej razy odegrano „Wigilię św. Andrzeja“ Domnika i „Okrężne“ Korzeniowskiego. Szczególniej to ostatnie pozostawiło wśród widzów na długo niezatarte wspomnienie.

Śledząc uważnie przebieg przedstawień popularnych, więcej zajęci widzami z ludu, aniżeli grą aktorów lub amatorów, widzieliśmy to niewysłowione zadowolenie, jakie scena dostarczała ludowi.

Przyjmował on żywy udział w losach bohaterów i bohaterek sztuki, zespalał się niejako z grającymi, oklaskując zawzięcie tych, co przedstawiali charaktery szlachetne, dodatnie. Było to dla organizatorów poniekąd wskazówką, jak dalece teatr trafił do przekonania ludu i czego mu potrzeba.

Wielu z widzów widowisk popularnych, którzy przedtem nigdy w teatrze nie bywali, widzieliśmy po tem na widowiskach w teatrze „Victoria“ i słyszeli ich porównawczą krytykę, z której wnioskujemy: że lud nasz umie, po swojemu wprawdzie, ocenić grę aktorów nader nie raz trafnie i byle czem zadowolnić się nie pozwala; że nie tyle gra sama, ile kostiumy i dekoracye zwracają najbaczniejszą jego uwagę i pod tym względem byle czem się nie zadawalnia; że najbardziej trafiają mu do przekonania sztuki oryginalne, ale nie banalne, do których treść zaczerpnięto z otaczającego go życia.

Sztuk takich mamy bardzo mało, a utwory ludowe Anczyca, Korzeniowskiego i innych dawniejszych pisarzy przestarzały się już bardzo i nie budzą interesu.

Wobec więc powołania do życia teatrów ludowych przez kuratoryum trzeźwości, byłoby bardzo na czasie rozpisanie konkursu na sztuki ludowe, by dział ten literatury dramatycznej ożywić nieco.

St. Łp.

———

Na dalekiej Północy.

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 41).

Kiedy wpłynąwszy w zatokę Wyborską sztucznym kanałem dostanie się na wielkie jeziora Saima, albo gdy od strony Helsingforsu dojeżdża się do starożytnego Abo, lub też gdy dla zobaczenia Punka-Harju, dziwu natury, jakiego nie spotyka się nigdzie, z pod ruin szwedzkiego zameczyska w Nysclot, w Karjoli, dwukonnym oryginalnym wózku, znanym tylko na dalekiej północy, przedostaje się do tej miejscowości, to po drodze spostrzega się takie zjawiska, że wobec nich blakną zaiste te, jakie się widzi, gdy się korytem rzeki I. przybliża do Amsterdamu, lub w okolicach Haarlemu suchą nogą stąpa po dnie morza, na burzliwych falach którego niegdyś flota hiszpańska poczuła ciężką holendrów dłoń.

I powiada się sobie wtedy, że ściśle biorąc już nie Holandya ale Finlandya, jest właśnie tym dziwnym krajem, w którym niewiadomo gdzie się woda kończy, a twardy ląd zaczyna, że tu a nie gdzieindziej dwa żywioły staczają z sobą nie rozstrzygniętą dotąd walkę, i że jeśli gdzie, to tu właśnie, w miejsce fok i bobrów, ze zdziwieniem spotyka się śmiałka człowieka, ile że nieznana Holandyi ostrość klimatu, na każdym kroku bohaterskim wysiłkom jego stawia szalone przeszkody.

A gdy się to sobie raz w duchu powie, to w ślad za tą słuszną uwagą następować musi pytanie: jak też tam w tym dziwnym kraju żyje i rozwija się ten człowiek, jak dalece zaszedł tam on w walce z macochą, bo nie matką dla niego naturą, na jakim stopniu kultury stanął, co dla umożliwienia sobie zwierzęcego i duchowego życia zdziałał? I ochota wtedy niekłamana już bierze zapoznać się z tym krajem, przyjrzeć się z bliska warunkom jego rozwoju, położyć rękę na pulsie jego pragnień i dążeń.

Jak w tym odległym i dziwnym kraju żyje i rozwija się człowiek? Ale przedewszystkiem co ma on tam pod ręką, na co od kolebki do mogiły patrzy?

Była godzina 5 rano kiedy parowiec dobijał do przystani w Abo. Coś około 1-ej po północy opuściliśmy Hango, najbardziej na południe Finlandyi wysunięty skrawek ziemi, jedyny port, jaki w najsroższe mrozy nie zamarza w tym kraju. Z Hango do Abo droga jest niedaleka, i na otwartem morzu przestrzeń podobną przebyłby statek co najwięcej w 3 godziny, ale wybrzeża Finlandyi na południowo-zachodnim jej skraju zasiane są taką niezliczoną mnogością wysp, tyle tam na każdym kroku spotyka się naturalnych baryer, w postaci wyskakujących z wody szpiczastych granitowych skał, że najdoświadczeńszy żeglarz hamować musi rwącą siłę swej pary, w obawie, by krucha łupina, na której płynie nie roztrzaskała się o sterczące ostro na prawo i na lewo ich zęby.

Postanawiam nie kłaść się tej nocy na spoczynek, by przyjrzeć się z bliska temu dziwacznemu archipelagowi, jakim natura usiała w tem miejscu finlandzkie wybrzeża, by co więcej przyjrzeć mu się jak wyglądać będzie, skoro promienie wychodzącego z wody słońca zaleją go potokami złocistego światła.

Jest noc lipcowa, ale kto powie, że to jest noc?

Słońce zgasło, a jednak ziemi nie spowiły w powijaki ponure mroki nocy, księżyc krąży po widnokręgu, a jednak nie jego to mdłe światło, dozwala rozróżnić pływające gęsto po wodzie, jak stada dzikich cyranek, wyspy i skały. Jest to światło do żadnego ze znanych nam świateł niepodobne, coś pośredniego między wspaniałym, dziennej naszej gwiazdy blaskiem, a niepewnym połyskiem miesiąca, coś przejściowego już nie od nocy do dnia, ale od skromnego świtania do majestatycznego wschodu słońca.

To coś, co się odmalować nigdy, opisać niedokładnie czasami tylko da, Turgeniew nazwał dniem chorym; i mojem zdaniem, nazwał dobrze, letnie noce finlandzkie bowiem na miano nocy zasługiwać nigdy nie mogą. Niema w nich zmroku, jaki cechuje nasze noce, gdy księżyc pokryty jest chmur oponą, nie ma tego cmentarnego, smutnego blasku, jaki tyle melancholii wlewa do dusz tkliwych i czułych, gdy w całej pełni roztoczy wspaniałość swoją po niebie, jest światło spokojne i pewne, niby dnia światło, ale od słonecznego światła dnia przecież różne.

Zdaje się, jak gdyby uderzało ono nasz zmysł wzroku po odbiciu się jaskrawych słońca promieni o jakąś tarczę na przekorę mu przez bóstwo ciemności przeciwstawioną, lub jak gdyby w pochodzie swoim ku ziemi, spotkało się z ciążącą nad głowami naszemi mgłą, i przebiwszy ją, uniosło na dół z sobą pierwiastków mglistych nieco.

Jutrznia złota, powiada baśń fińska, zapłonęła raz miłosnym żarem ku mrokowi nocy i śladem wszystkich kochanków od świata zarania, zapragnęła złączyć się z nim w uściskn.

Stanisław Bełza.

(D. c. n.)

KRONIKA.

———

Oszczędność. Celem rozpowszechnienia oszczędności, wśród biedniejszej klasy ludzi, zostały wprowadzone marki oszczędnościowe 5 i 10 kop., które nabywać będzie można w sklepikach. Marki te po kupieniu będą naklejane na specyalnie przygotowane arkusze kratkowane papieru, po przedstawieniu których kasy Banku Państwa wydawać będą książeczki oszczędnościowe.

Nabożeństwo kelnerów. Jutro, jako w drugą rocznicę powzięcia myśli założenia Stowarzyszenia kelnerów łodzkich, w kościele Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście o godz. 10 rano odprawione zostanie solenne nabożeństwo.

Tramwaje. Dowiadujemy się, że podjęto starania celem przeprowadzenia tramwajów do Konstantynowa i Aleksandrowa.

Szkoła sobotnia. Wkrótce otworzona będzie szkoła sobotnia dla dziewcząt wyznania mojżeszowego. Na przełożoną tej szkoły zaproszono p. D. Mantiuband.

Pomiary. Zakwalifikowano do przeprowadzenia pomiarów w r. b. następujące grunty w pow. łódzkim: gm. Wiskitno we wsi Wandalin 50 dziesięcin i 1,668 sążni; Posada 16 dziesięcin 575 sążni. Razem w dwóch osadach 66 dziesięcin 2,243 sążni. W powiecie łaskim: gm. Buszek, w osadach: Wola-Bachówka 7 dziesięcin i 1,832 sążni; Czarny-Las 12 dziesięcin 2,099 są-

żni. Gm. Wygosław: w osadach Patoki 354 dziesięcin i 1,805 sążni; Antoniówka 271 dziesięciu i 127 sążni; Józefów 304 dziesięcin i 1,833 sążni. Razem w 5 osadach 951 dziesięcin i 3,496 sążni.

Nadesłane. Szanowny Panie Redaktorze! Powołując się na wiadomość, zamieszczoną w № 40 poczytnego i wysoce cenionego pańskiego pisma, tak żywo interesującego się losem biednych, których niestety, w obecnym czasie zastoju na polu przemysłu, nagromadziła się w mieście naszem poważna liczba, pośpieszam przesłać załączone rubli piętnaście z przeznaczeniem takowych: dla wdowy L. Z., dla wdowy Sigert i dla żony kelnera Karoliny Malczyk po rubli pięć.

Juliusz Gruszczyński.

Śluby. Do dziś od Nowego Roku w parafii św. Krzyża w Łodzi, odbyło się 340 ślubów, wyszło zaś zapowiedzi 530.

Dla bezpieczeństwa. Dowiadujemy się, że jedno z ruchliwszych w Łodzi Tow. ubezpieczeniowych poczyniło już starania u odnośnych władz, w celu wydania rozporządzenia, zabraniającego nadal zakładania fabryk w śródmieściu i wogóle w dzielnicach gęsto zaludnionych. W petycyi swej pomienione Towarzystwo zwróciło uwagę na niebezpieczeństwo pod względem pożarowym kilka mniejszych zakładów przemysłowych.

Z cyrku. W dniu wczorajszym trupa cyrkowa dała po raz drugi pantominę „Flet zaczarowany," która ogólnie się podobała. Do pantominy wchodziły także tańce, między innemi balet odtańczył nieźle walca.

Straż ogniowa ochotnicza łódzka. W piątek 23 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem odbędą się ćwiczenia sygnałowe III oddziału w domu rekwizytowym III oddziału.

Nowy żyrandol. Wskutek licznych naszych nawoływań, p. Bendorf zmienił stare palniki przy żyrandolu w sali koncertowej na nowego systemu, z koszulkami auerowskiemi. Światło w sali już na balu nauczycielskim było o wiele lepsze.

Z balu na I ochronkę. Autentyczny rachunek z restauracyi przy sali koncertowej przedstawiło nam czterech ludzi, godnych zaufania: za 4 kieliszki koniaku 6 rb., sardynka jedna 1 rb. 50 kop., ćwiartka kawioru 4 rb., piwo 1 rb. 50 kop., maszynka czarnej kawy 1 rb. 20 kop., jedna butelka wina 3 rb.—razem 17 rb. 70 kop. (wypada 17 rb. 20 kop.) Po interpelacyi rachunek ten został zmniejszony przez starszego kelnera do 12 rb. 80 kop.

Piękne ceny!

Epizootya. Jak stwierdzają dane urzędowe, stan choroby u zwierząt w gub. piotrkowskiej, za czas od dnia 25 stycznia do dnia 15 lutego, przedstawia się w następujących cyfrach: pozostało chorych na zapalenie płuc 2 sztuki; wypadki te tyczą się folwarku Nowe-Miasto gminy Góra, wsi Góra, folwarku Dąbrowa. Nowych wypadków zasłabnięć nie było.

Przekazy pocztowe. Z chwilą zaprowadzenia w r. 1897 przesyłki pieniędzy za pomocą przekazów pocztowych z początku można je było wysyłać w ten sposób tylko do miast tych, w których znajdują się kasy rządowe. Obecnie, w celu ułatwienia przesyłki sum pieniężnych, ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na zasadzie którego można również za przekazami pocztowemi wysyłać pieniądze do miejscowości, w których niema kas rządowych. Przekazy, adresowane do tych ostatnich miejscowości, przesyłane mogą być do urzędu pocztowego w tem mieście, gdzie jest kasa rządowa, a w przekazie którego znajduje się wskazana na przekazie miejscowość. Następnie kasa rządowa bezpłatnie wysyła pieniądze do najbliższej stacyi pocztowej, skąd adresat odebrać je może. Przekazy pocztowe przyjmowane są do wszystkich urzędów pocztowych w miejscowościach, znajdujących się w Rosyi europejskiej (oprócz Finlandyi), na Kaukazie w kraju turkestańskim i okręgu zakaspijskim, oraz do wszystkich miejscowości na Syberyi. Prócz tego opłata za przekaz wynosi do rb. 25—15 kop; od rb. 25 do 100—kop. 24. Przy przekazach telegraficznych pobiera się prócz opłaty, jaka jest obecnie, suma podług taksy, za zwyczajną depeszę na 20 wyrazów.

Benefis. Abramowicz i Ruszkowski to dobra firma i skoro tylko ukaże się na afiszu niezawodnie ściąga do teatru sporą gromadę widzów, bo ludzie śmiać się lubią, a obaj sympatyczni pisarze, z których już jeden tak przedwcześnie zeszedł do grobu, wnoszą na scenę, w utworach swoich, pisanych lekko z werwą iście francuską, szczery, swojski humor i cięty dowcip. Niezawodnie więc we wtorek przyszłego tygodnia w dzień benefisu p-ni Józefy Winiarskiej tłumnie będzie w teatrze „Victoria," bo benefisantka, utalentowana artystka do ról charakterystycznych, wybrała jedną z najlepszych krotochwil Abramowicza i Ruszkowskiego „Oddajcie mi żonę," napisaną w r. 1866 i oddawna już na naszej scenie nie graną.

Teatr. Repertuar teatralny na jutro zapowiada nowość, sensacyjną sztukę w 5-ciu aktach Graybnera i Prażmowskiego p. t. „Rothornówna.'' Grano ją po raz pierwszy na scenie warszawskiej, przed paru miesiącami, na poranku benefisowym Prażmowskiego z dużem powodzeniem. Ze względu na osnowę i robotę sceniczną obudziła „Rothornówna" w sferach teatralnych i wśród widzów niezwykłe zainteresowanie. Krytyka przyjęła sztukę życzliwie.

W piątek po raz trzeci sensacyjna sztuka Teodora Jeske-Choińskiego „Sara Weisblatt."

W sobotę „Pan Damazy," najlepsza z komedyj Blizińskiego, napisana jeszcze w roku 1876 i oddawna już na naszej scenie nie grana. Po raz pierwszy wystawiono ją na scenie warszawskiej w r. 1877.

W niedzielę po południu o 3-ej „Jacuś," komedya w 4-ch aktach Ed. Lubowskiego; wieczorem o 8-ej po raz drugi „Rothornówna" sztuka w 5 aktach Graybnera i Prażmowskiego.

Teatr ludowy. Jutro „Zagroda Sobkowa," jedna z najlepszych sztuk ludowych, urozmaicona śpiewami i tańcami.

W sobotę „Zagroda Sobkowa" po raz drugi.

W niedzielę o 3-ej popołudniu „Pokój do wynajęcia," „Dwóch głuchych" i niezmiernie sympatyczny obrazek ludowy ze śpiewkami Gregorowicza „Pod pantoflem." Widowisko zakończy „Mazur." O 8-ej wieczorem, głośny melodramat ludowy „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska" Nestroya.

Teatr rosyjski. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca przyjeżdża do Łodzi tylko na 4 występy Towarzystwo artystów petersburskich teatrów Cesarskich pod zarządem M. I. Pisarewa. Pierwsze przedstawienie w czwartek 8 go marca, „Cena życia" dramat w 4-ch aktach Niemirowicza-Danczenko, odznaczony na konkursie.

Z bibliografii. Wydawca „Kraju w obrazach" wypuścił obecnie z druku maleńkie album p. t. „Częstochowa." Jest to zbiór 12 widoków z Częstochowy, pomieszczonych w „Kraju w obrazach," lecz w formacie dwanaście razy mniejszym. Pomimo to klisze wykonane zostały bardzo czysto i wyraźnie.

Kasa zgierska. Rozchody Kasy miejskiej w Zgierzu w ciągu ostatniego dziesięciolecia, jak wykazują dane urzędowe (od 1890—1899) powiększyły się o rb. 7,201 kop. 98. Wywołane one zostały tem, iż na zasadzie zezwolenia ministeryum spraw wewnętrznych w r. 1897 nastąpiło powiększenie etatu wszystkim urzędnikom magistratu zgierskiego, oraz zgodnie z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego z r. 1899 na mocy decyzyi J. O. Generał-Gubernatora warszawskiego, zwiększono pensye wolnonajemnym: sekretarzowi i pisarzowi zgierskiego magistratu, a mianowicie: pierwszemu z 350 do 500 rubli, drugimu zaś z rb. 180 do 300 rubli rocznie. Na podstawie postanowienia rady państwa w r. 1899 powiększono w Zgierzu władze policyjne, a mianowicie utworzono etat naczelnika straży ziemskiej, jednego starszego i 4 młodszych strażników, na co kasa miejska wydaje rocznie 4,316 rb. 98 kop.

Rewiry policyjne. Powiat łódzki podzielony został na 7 rewirów policyjnych, a mianowicie: 1) zgierski miejski (rewir w Zgierzu), w którym znajduje się 1 starszy i 6 młodszych strażników; 2) zgierski gminny (m. Zgierz), w którym znajduje się 1 starszy i 5 młodszych strażników; 3) aleksandrowski (osada Aleksandrów), w którym znajduje się 1 starszy i 3 młodszych strażników; 4) konstantynowski (osada Konstantynów), w którym znajduje się 1 starszy i 5 młodszych strażników; 5) tuszyński (osada Tuszyn), w którym 1 starszy i 4 młodszych strażników; 6) widzewski (wieś Widzew), w którym 1 starszy i 5 młodszych strażników; 7) widzewski (wieś Widzew), w którym 6 młodszych strażników.

Odkrycie rudy żelaznej. Na polach majątku Połonia, gminy Żarki, będzińskiego powiatu, Franciszka Świderskiego, na głębokości 1 sążnia odnaleziono pokład rudy żelaznej, grubości 12 cali.

— Na ziemiach włościanina wsi Parkoszewice, gminy Włodowice gub. piotrkowskiej Antoniego Żmudy, na głębokości 3 sążni.

— Na polach osady Włodowice, tejże gminy, powiatu będzińskiego, na głębokości 5 metrów, grubości 5 cali.

— Na polach wsi Dąbrowa-Górna, będzinskiego powiatu, Elżbiety Czerkaskiej, na głębokości 5 metrów.

— Na polach wsi Sonczew, gminy Bobrowniki będzińskiego powiatu, Dydaka Szafrugi, na głębokości $4^{1}/_{2}$ metra, grubości 7 metrów.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Południowej pod № 25, na głowę, zamieszkałej w tym domu, żony pończosznika Ryfki Apel, zleciał leżący na półce nóż, którym została raniona w głowę.

— W dniu wczorajszym na ulicy Aleksandrowskiej pod № 94, tkacz Reinhold Kołodziejczak w bójce raniony został nożem w głowę. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy odwiozło poszwankowanego do szpitala Ś-go Aleksandra.

— W dniu wczorajszym na ulicy Skwerowej pod № 8, Julian Wagner, 26 lat mający, mieszkaniec Tomaszowa, w bójce pokaleczony został w ręce.

— W dniu wczorajszym na ulicy Wólczańskiej pod № 166, Feliks Merciołek, 26 lat mający, robiąc przy bramie, uderzony został przewracającemi się drzwiami, przyczem uległ potłuczeniu głowy.

— W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej pod № 76, Jan Pawłowski w napadzie epileptycznym upadł na ulicy i uległ silnemu potłuczeniu głowy.

— W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej pod № 37, Szlama Staweli robotnik, 21 lat liczący, układając na podwórzu beczki został przygnieciony jedną z nich i uległ silnemu obrażeniu twarzy.

Z WARSZAWY.

Elektryczność w Warszawie. Wczoraj o godzinie 1-ej w południe w sali Portretowej magistratu odbyła się licytacya na przedsiębiorstwo oświetlenia elektrycznego m. Warszawy, na zasadzie projektu koncesyi, opracowanego przez magistrat, a zatwierdzonego przez władze.

Do licytacyi stanęły firmy:

„Siła i światło" z Warszawy,
„Elektryczność" z Warszawy,
Siemens i Halske z Berlina,
„Union" z Petersburga,
„Helios" z Kolonii,
Lahmayer z Frankfurtu nad Menem.
Schuckert z Petersburga.

Reprezentant dopuszczonej do licytacyi firmy francuskiej „Creusot" nie stanął, nie złożył bowiem kaucyi w kwocie 250,000 fr.

Od ustanowionej przez magistrat ceny za kilowat-godzinę, w ofertach zapieczętowanych ustąpiły firmy: „Siła i światło" $^{2}/_{5}$%, „Elektryczność", Helios" i „Union" $^{1}/_{2}$%, Siemens i Halske" $^{1}/_{4}$%, Schuckert $^{3}/_{4}$%, Lehmayer $^{1}/_{3}$%.

W przetargu ustnym wszystkie firmy zgodziły się na ustępstwo $^{3}/_{4}$%.

Nastąpiła licytacya co do procentu, jaki firmy od sumy dochodu z przedsiębiorstwa mają odstąpić na rzecz miasta.

Zadeklarowały: „Siła i światło" 3%, Siemens i Halske 1.8%, „Union" 1.85%, „Helios" 2.25%, Schuckert 7%, „Elektryczność" $2\frac{1}{2}$%, Lehmayer 6%.

Najwięcej zatem ustąpiła na rzecz miasta firma Schuckert, która też utrzymała się przy licytacyi.

Rezultat ostateczny zawisł jednak od decyzyi ministeryum spraw wewnętrznych. O tej decyzyi zależy, kto otrzyma przedsiębiorstwo.

Podziękowanie. W rozkazie dyrekcyi teatrów rządowych czytamy: Składam serdeczne podziękowanie p. Ładnowskiemu, reżyserowi, za jego pracę i gorliwy udział przy ułożeniu repertuaru dla Petersburga, oraz repertuaru proponowanego dla Warszawy z pozostałemi siłami artystycznemi. Bardzo żałuję, że nie mogę skorzystać, nie z jego winy jednak, ażeby zaprezentować się z naszemi talentami w Petersburgu. Żywo interesując się powodzeniem naszej trupy dramatycznej, które blizko jest mojemu sercu a nie mając przedświadczenia o pomyślnem i należytem powodzeniu, z powodu braku czasu na dokładne wypróbowanie proponowanych sztuk, na wyjazd do Petersburga w r. b. nie zezwalam, odkładając takowy do r. p. Prezes teatrów, generał-major Iwanow.

Warszawskie Tow. hygieniczne.

W wydziale ludowym poruszono sprawę przytułków położniczych, tak wielkiego znaczenia dla zdrowotności ludu wiejskiego i klas pracujących po miastach. Dzięki staraniom ludzi dobrej woli, poczyna ona wchodzić w życie. Powstały trzy nowe przytułki: w Kaliszu, dzięki inicyatywie dra Chodobowskiego, założono taki przytułek przy szpitalu św. Trójcy, w Leśmierzu — przy fabrykach miejscowych i w Częstochowie — za staraniem d-rów Pisarzewskiego i Pietrusiewicza. Nie są to, rzecz naturalna, przytułki wzorowe, ale nie chodzi o doskonałość. Niech będzie taki przytułek urządzony jaknajskromniej, aby tylko panowała tam schludność, aby starano się, żeby gorączka połogowa nie została zawleczoną, a przy tak fatalnych warunkach, w jakich biedne kobiety u nas po domach rodzą, każdy przytułek będzie lepszym niż dom i przyniesie dobrodziejstwo wielkie.

Koszt założenia przytułku jest bardzo mały, w powyżej wymienionych miejscowościach 600 rb. nie przenosił. Należy przeto zachęcać wszelkiemi siłami, aby takie instytucye powstawały w całym kraju. Tysiące najzdrowszych kobiet ginie na gorączkę połogową, dziesiątki tysięcy po źle obsłużonych porodach i połogach staje się kalekami. Więc zdaje się nie ma co dowodzić, że przytułki są potrzebne, ale z drobnych składek zbierać grosz i zakładać je jaknajwięcej. Za 600 rb. ocalić kilkaset kobiet od możliwej strasznej choroby i śmierci. Warto zastanowić się nad tem!

Zresztą o tej sprawie należy pomówić obszerniej.

Następnie przystąpiono do omawianej już tylokrotnie sprawy mieszkań wiejskich. Ponieważ do wyjaśnienia kwestyi pożytecznem jest znać przeszłość danej sprawy, przeto zaproszony przez prezesa sekcyi prof. Jan Karłowicz jasno, treściwie i z gruntowną znajomością rzeczy opowiedział historyę chaty polskiej tak pod względem etnograficznym, jak i historycznym. Wyczerpującą pracę w tym względzie pomieścił już dawniej prelegent w tomie IV „Pamiętnika fizyograficznego".

Mylnem jest twierdzenie stronnych badaczy niemieckich, jakoby wzór chaty polskiej był zapożyczony od niemców, bo inni badacze niemcy wykazali, że sami germanowie zapożyczyli ten wzór od słowian.

Europa posiada trzy typy chat włościańskich.

Jeden t. zw. szaletowy, gdzie na dole są obory, a powyżej na piętrach mieszkania ludzkie. Typ ten posiada Szwajcarya, Słowiańszczyzna południowa, Turcya, Grecya i Francya południowa.

Dawna chata rzymska zupełnie nieznaną jest historycznie. Żaden z pisarzy rzymskich o niej nie wspomniał, nikt nie zostawił rysunków, ni wzorów. Wiosek nie było, a były raczej osady i miasteczka. Domy budowano obok siebie, piętrowe i wąskie. To jest do dziś dnia we Włoszech i w Słowiańszczyźnie Południowej. Jest to typ chaty południowej.

Typem drugim jest staro-saski typ brogowy (stogowy) kurnej chaty dużej, z wysokim dachem, z paleniskiem pośrodku bez komina, gdzie było mieszkanie, składy zboża i rzeczy, obora, stajnia, kurniki, wszystko pod jednym dachem. Kurne chaty spotykają się jeszcze w Niemczech i Francyi, tak samo jak u nas.

Nasz typ jest dwojaki. Pierwszy czysto słowiański — sień pośrodku, z jednej strony świetlica (izba mieszkalna, gościnna, biała izba), z drugiej komora, różne mająca nazwiska. W świetlicy jest komin do gotowania, piec chlebowy, przypiecek, gdzie sypiają, zapiecek i t. d. Palenisko jest w sieni (gruba), zaś obecnie najczęściej z izby mieszkalnej. Dach ścięty z czterech stron, czasem z okapem długim, poszyty słomą prostą (strzechą), z wyprowadzonym nad nim kominem, u góry zastrzeszony baranami (wałki ze słomy) i umocowany kozłami z drążków (kalenice).

Drugim typem jest chata z rodzajem przedsienia, czasem zabudowanego deskami, czasem zaś (częściej) stanowiącego rodzaj ganku, opartego na jednym słupie. Pół tego ganku zabudowane, stanowi komórkę na skład rzeczy gospodarczych. Do tej chaty wchodzi się bokiem, a izby idą jedna za drugą, w dowolnej ilości. Jest to typ skandynawski. Skąd się on zabłąkał na Wołyń, dlaczego jest w gub. siedleckiej, nad Bugiem—niewiadomo. Przeważnie znajdować ten typ można na lewym brzegu Wisły—u Mazurów i Kujawiaków. Urządzenie chaty i jej budowa, rzecz naturalna, stosować się muszą do klimatu. Stąd i przybysze niemieccy na północo-wschód zapożyczyli wzoru chat swoich od miejscowych słowian, bo ten wzór był dogodny; zresztą zastali go gotowym. Typ skandynawski przyszedł drogą dawnych prastarych stosunków Polski ze Skandynawią, czego licznych dowodów dostarcza archeologia.

Obecni za jasny, objaśniony rysunkami wykład, podziękowali prof. Karłowiczowi zasłużonemi oklaskami.

W dyskusyi brali udział pp.: Makowski, Doliński i Tchórznicki.

Z KRAJU.

Ś. p. ksiądz Czapla. W Sulisławicach w gubernii radomskiej zmarł w dniu 10 b. m. ks. kanonik Józef Czapla przeżywszy lat 81.

Będąc proboszczem w Wiśniowy a następnie w Sulisławicach, zmarły rozwinął energiczną działalność około umoralnienia włościan. Tu też niebawem powziął myśl zbudowania nowej świątyni, którą po wielu trudach i staraniach zdołał urzeczywistnić kosztem przeszło 80000 rb.

W 1 89 r. doczekał szczęśliwej dla siebie chwili przeniesienia obrazu cudownego Matki Boskiej Bolesnej z dawnej do nowej świątyni.

S. p. ksiądz Czapla w czasie długoletniej swej służby zyskał sobie ogólną sympatyę.

Rozbijanie zatoru. Oddział saperów rozbija bez przerwy zator lodowy pod wsią Nowe-Dwory nawet w dni świąteczne. Wynik—bardzo dodatni, gdyż zdołano rozbić i oczyścić z lodów przestrzeń przeszło 600 metrów długą. Pozostało jeszcze do rozbicia około 500 metrów. Oficerowie kierujący robotami, żywią nadzieję, iż do soboty cały zator będzie zniszczony, jeżeli do tego czasu nie nadpłyną lody z góry rzeki. Rozbijanie zatoru jest prowadzone systematycznie, bo odszukano naturalny prąd wody i w kierunku nurtu odprowadzają lody formą kanału. Tem się więc tłómaczy niepraktykowany dotąd skutek dodatni w rozbijaniu zatoru, gdyż dawniej ładunki prochu i dynamitu wysadzały tylko lód i tworzyły dziury, lecz kra nie miała odpływu. Wiadomości, jakoby pod Mniszewem utworzył się zator, są nieprawdziwe. Lody, które ruszyły z pod Nowej-Aleksandryi d. 14 b. m., zatrzymały się w zatorze przy Wólce Turczyńskiej. Przy ujściu Augustówki lody nienaruszone. Pilica przy ujściu do Wisły jest pokryta lodami. Pod Górą Kalwaryą komunikacya kołowa po lodzie dotąd nieprzerwana.

Lublin. W pierwszych dniach marca dr. Aleksander Staniszewski wygłosi tu odczyt p. t. „Skąd się biorą choroby zaraźliwe i jak się od nich uchronić". Dochód z odczytu przeznaczono na kolonie letnie.

Płock. Sprawa oświetlenia Płocka elektrycznością urzeczywistnia się. W tych dniach magistrat ma zamiar zwołać obywateli miejskich dla rozpatrzenia warunków i określenia bliższych szczegółów. Pięć firm podało swe projekty, najdogodniejsze warunki dla miasta przedstawiła firma Kotarskiego z Petersburga. Obecnie koszt oświetlenia Płocka wynosi 4,200 rb.

Warszawa-Radom. Projekt nowej kolei normalnej z Warszawy do Radomia, o którego świe-

---

70)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 41).

Mówią ogólnie, że Rapowicz ma duży talent. Może moje pieniądze posłużą mu do wymalowania jakiegoś większego obrazu.

— Ma pani słuszność.

— Życie nasze przechodzi jak mgła. Źle bardzo stanąć w pewnym wieku z wypracowaną dłonią, z stróconą energią bez środków do życia. Jeszcze gorzej i przykrzej patrzyć na drogie nam istoty, które zostawiamy bez środków do życia, ale przytem wszystkiem, czyż mamy prawo wątpić w to, że społeczeństwo pięknych naszych usiłowań nie poprze i w ostateczności nie przygarnie nas, nie zaopiekuje się nami za to, żeśmy dla niego całe życie nasze poświęcili.

Weszliśmy na Wawel, w katedrze już nabożeństwo skończyło się. Oglądaliśmy dzieła sztuki, posągi królów, wykute z marmuru, ściany pokryte kwieciem, wyszłem z pod dłuta zdolnego artysty, piękne obrazy. Cała świątynia swemi utworami przypominała nam ludzi, którzy dla tej sztuki pracowali.

Doprawdy nie spodziewałem się w tej dziewczynie znaleść tyle dumy... Dopiero dziś wydała mi się niezwykle piękną, szlachetną, rozumną i dobrą. Wymarzoną może z niej mieć żonę Rapowicz, byleby zrozumieć i ocenić ten skarb potrafił, myślałem nieustannie.

Wiedziałem jednak, że z Rapowiczem nie łatwa sprawa. Dumny to człowiek i kupca jeśli prosił raz o córkę, drugi raz po nią nie wyciągnie dłoni.

Kiedyśmy powracali z Wawelu, spytałem się Julki, czy prosił Rapowicz o rękę pani jej ojca; odpowiedź była jak najniepomyślniejsza.

— Czy pani zna dobrze usposobienie Pawła, zdaje się, że to człowiek uparty.

— Z pewnością, jak każdy artysta. U pana Rapowicza jednakże ten upór staje się czemś więcej. Jest on stanowczością.

— Tem dla naszej sprawy gorzej, — odrzekłem.

— Nie przestaję na chwilę w to wątpić, że tak jest, ale panie to wrócić się musi. Moi rodzice są przekonani, że panna za mąż wyjść musi, że to jest konieczne i że to jedno zabezpiecza kobiecie przyszłość. Stosownie do tych pojęć, większy dziś na mnie kładą nacisk, tembardziej, że i na nich ze wszech stron nalegają. Ciotka Urszula zrobiła prawdziwą nagankę. Księża, wojskowi, hrabiowie, urzędnicy, wreszcie bigotki; nie ma dnia, żeby się nie zgłaszały i nie protegowały pana Ewelina. Już mnie ten Ewelin do rozpaczy doprowadza. Ja potrzebuję koniecznie kogoś, ktoby w mojej obronie wystąpił. Doszłam do tego stopnia rozdrażnienia, że głos Ewelina rodzaj febrycznych wstrząśnień we mnie wywołuje.—Odpoczęła trochę i mówiła dalej:—Czy pan myśli, że mnie mało kosztowało zanim się zdecydowałam panu tę sprawę powierzyć. Nie myśl pan, że to przyjemna rzecz zwierzać się, choćby najżyczliwszej osobie, ale pan ze mną tak postąpił otwarcie, ująłeś mnie tem sobie na zawsze i zyskałeś moje zaufanie: niech pan wie, że ojciec jest również, jak ja, Ewelinowi przeciwny i na to tylko liczę.

Przyszliśmy na rynek krakowski. U drzwi pożegnałem się z nią.

— Panie,—mówiła mi—instynkt powiada mi, żem dobremu obrońcy powierzyła moją sprawę.

— Dołożę wszelkich starań. Przekonany jestem, że Rapowicz, wracając do pani, znalazłby coś większego niż sztukę, świętszego niż sławę.

— Ależ panie, co pan mówisz?

— Znalazłby uczciwe i szlachetne serce!

XXVII.

Ksiądz Karol Kotowski ucieszył się niezmiernie z myśli urządzenia wiecu chłopów w Krakowie.

Ułożyliśmy nawet na prędce program. Dnia 7-go maja przyjęcie włościan przez prezydenta, a następnie nieszpory na Skałce i zwiedzenie grobów na Wawelu, dnia 8-go pochód z chorągwią, sprawioną przez chłopów na cześć biskupa krakowskiego, na Wawel, solenne nabożeństwo, następnie kazanie i nieszpory.

Obiad w strzeleckim ogrodzie i wiec na cześć patrona.

Ksiądz Kotowski miał się sam zająć przeprowadzeniem sprawy i zebraniem funduszów, poszliśmy razem tylko do księdza Rolkowskiego na Wawel, który w wiecu swój współudział przyrzekł, z zastrzeżeniem jednak, żeby do czasu ustanowienia wiecu, młodzież akademicka o tem nic nie wiedziała.

(D. c. n.).

żem rozpatrywaniu przez władze wyższe w Petersburgu donosiliśmy, poruszony już był przed kilku laty, ale wówczas nie znalazł przedsiębiorcy. Obecnie projekt nowej kolei z Warszawy do Radomia nabiera widoków urzeczywistnienia.

Projekt tej linii kolejowej doprowadzał ją po połączeniu z koleją dąbrowską w Ostrowcu aż do granicy austryackiej w Sandomierzu. Jednakże odnogę tę z Radomia do Sandomierza stanowczo odrzucono, pozostawiając możność przeprowadzenia tylko linii głównej — Warszawa-Grójec-Radom.

O koncesyę na tę nową ważną arteryę komunikacyjną, oprócz Augusta hr. Potockiego, obecnie ubiegać się będą jeszcze inni pretendenci, a głównie jeden z najpoważniejszych finansistów krajowych.

Korespondencya.

Poznań, 18 lutego.

Posłowie polscy w obu ciałach prawodawczych, korzystając z obrad nad budżetem, nie pomijają żadnej sposobności, aby zwrócić uwagę władz kierujących na postępowanie niższych organów rządowych i nieprawidłowe zastosowywanie ustaw państwowych wobec ludności polskiej. Między innemi Koło polskie spowodowało obszerną dyskusyę w parlamencie niemieckim w sprawie używania języka polskiego przed sądem. Według ustawy, językiem sądowym jest niemiecki, ale osoby, nie znające tego języka, mogą przy pomocy tłómacza składać zeznania w języku ojczystym. Sądy pruskie jednak nie wiele troszczą się o ten przepis i skazują na mocy tajnego rozporządzenia ministra sprawiedliwości świadków, którzy nie chcą zeznawać w języku niemieckim pod przysięgą nie ze złej woli lecz z powodu niedostatecznej znajomości języka, na grzywny a nawet kary więzienia.

Wypadki takie zachodzą bardzo często i stąd też ludność polska narażona jest na mnóstwo przykrości.

Poseł Czarliński przemawiając w tej sprawie imieniem Koła polskiego, przedłożył liczny materyał, dowodzący istnienia nadużyć i zażądał, aby kanclerz Rzeszy postarał się o ich usunięcie. Minister sprawiedliwości Schoenstedt i sekretarz stanu Niebarding, dowodzili, że sprawa ta nie należy wcale do zakresu działania parlamentu, bo odnosi się wyłącznie do Prus, a rozporządzenie rządu pruskiego jest skierowane tylko przeciw agitatorom polskim, którzy z niechęci do niemieckości, udają że nie znają języka niemieckiego. Posłowie polscy jednak poparci przez centrum katolickie wykazywali, że rozporządzenie rządu pruskiego sprzeciwia się ustawom, obowiązującym w całem cesarstwie, wyłączną zaś jego tendencyą jest germanizacya. Dyskusya pozostała na razie bez rezultatu, ponieważ interpelacye nie przechodzą przez głosowanie. Rząd pruski mógł jednak przekonać się z dyskusyi, że większość parlamentu nie stoi na stanowisku jego rozporządzenia.

Jako ilustracya zażaleń p. Czarlińskiego mogą posłużyć następujące dwa wypadki z dni ostatnich. Właścicielka magazynu pani Trubitz powołana na świadka do sądu ziemiańskiego w Gliwicach na Szląsku, oświadczyła, że nie umie po niemiecku. Ponieważ na pierwsze pytania po niemiecku odpowiadała, a później nie chciała w tym języku składać przysięgi, skazaną została na 3 dni aresztu.—W Chojnicach, w Prusach Zachodnich, powołana jako świadek Katarzyna Redczyńska z Czerska wzbraniała się z początku mówić po niemiecku, a po napomnieniu sędziego zeznawała w tym języku. Sąd skazał ją za „nieprzyzwoite zachowanie się" na 10 marek kary lub dwa dni aresztu.

Jako pionier ruchu antipolskiego wystąpił w parlamencie był prezes regencyi poznańskiej, p. Jagow, który śpieszące z sukursem ministrowi spraw wewnętrznych p. Rheinbabenowi, pochwalił bez zastrzeżeń politykę antipolską rządu, nazywając ją zupełnie słuszną i uzasadnioną. Przesiedlanie polskich urzędników do stron czysto niemieckich jest zdanie ex-prezesa w interesie samych urzędników, gdyż przez to unikają zatargu ze swemi obowiązkami. Niechaj polacy przestaną być wrogami niemczyzny i państwa a wnet nastąpi polityka ugodowa. Obecnie jednak ogromna większość polaków dysze nienawiścią ku niemcom i rządowi. Poseł Jaździewski zamyka oczy na fakty, skoro twierdzi, że prześladuje się polaków wszelkiemi środkami. Nie może przecież zaprzeczyć, kończy p. Jagow, że ulepszenie dróg, stosunków ekonomicznych i t. d. zawdzięczają polacy wyłącznie rządowi pruskiemu. A zatem skargi polaków są nieuzasadnione.

Do repliki zgłosił się natychmiast ks. prałat Jaździewski i powiedział mniej więcej: Przemawiając, starałem się zachować jaknajwiększy spokój. Panowie sami jednak mieliście sposobność przekonać się, w jak gwałtownym i namiętnym tonie odpowiedział mi minister. Czy to ma dowodzić, że dobrą jest sprawa, której broni? Rząd niewątpliwie przyczynił się do naszego ekonomicznego rozwoju, ale stało się to z naszą pomocą. Dobrobyt wszakże nie stoi u polaków na pierwszem miejscu, największem ich dobrem jest ich narodowość. Minister powiedział, że polacy są stroną zaczepną; niemcy to same łagodne baranki! U nas w Poznańskiem stosunki te przedstawiają się inaczej. Działalność p. Jagowa jako prezesa regencyi potępiały, słusznie czy niesłusznie, jak najszersze koła.

On sam był tyle nieostrożnym, że na publicznem zebraniu (w swoim okręgu wyborczym na Pomorzu) chwalił się, iż polonizmowi i kościołowi katolickiemu mocno się dał we znaki. Takie wyrażenia nie mogą chyba wzmocnić zaufania do rządu. Czy słyszeliście panowie kiedy, żeby jakie niemieckie Towarzystwo włościańskie lub urzędnicze było policyjnie nadzorowane? Chyba nie. U nas bywają policyjnie nadzorowane nawet tak niewinne polskie Towarzystwa, jak gimnastyczne. System, wedle którego rząd postępował dawniej i postępuje obecnie, jest całkiem fałszywy. Nie polacy, lecz rząd powinien podać rękę do zgody, gdyż z jego strony wyszło zerwanie stosunków. Jeżeli tak wysoki urzędnik administracyjny, jak p. Jagow, utrzymuje, że polscy urzędnicy muszą być rugowani z rodzimej dzielnicy, jest to najlepszym dowodem, że dla polaków nie istnieje zasada: „Równe prawa dla wszystkich".

Przed kilkoma dniami odbyła się w Berlinie druga już w tym roku walna narada hakatystów, tym razem wyłącznie berlińskich. Z mów, wygłoszonych na tem zebraniu, dowiedzieli się berlińczycy różnych ciekawych rzeczy, o tajnych knowaniach i spiskach przeciw państwu, wysłuchali wiele patryotycznych frazesów na temat „obrony kresów wschodnich przed zalewem polonizmu", ogółem wiele słów, ale sensu mało. Na zebraniu był także obecny twórca związku hakatystycznego p. Tiedemann z Jeziorek, który niejako z obowiązku, wygłosił sążnistą mowę. Treścią jej było to, że polaków trzeba bić, bo w razie przeciwnym oni bić będą niemców i że społeczeństwo polskie nie tylko nie zbiera składek na pomnik Bismarka w Poznaniu, ale nawet wzniesienie tego pomnika nazywa „zbezczeszczeniem ziemi polskiej".

W Berlinie zmarł dnia 18 b. m. w 70 roku życia, były pruski minister spraw wewnętrznych Herrfurth. Zmarły piastował tekę w pierwszych czterech latach panowania cesarza Wilhelma. On to był twórcą nowej ordynacyi gminnej i powiatowej dla wschodnich prowincyj, która jednakże nie obejmowała Księstwa Poznańskiego, gdzie z małemi zmianami pozostawiono dawny ustrój administracyjny. Wobec polaków nie okazywał tej nieżyczliwości, jaka cechowała działalność jego następców.

Z Berlina donoszą do dzienników tutejszych, że w stanie zdrowia ks. arcybiskupa Stablewskiego, który przed tygodniem wyjechał na kuracyę do stolicy niemieckiej i tam pozostaje pod opieką lekarską profesora Renversa, nastąpiło tak pocieszające polepszenie, iż wszelka jest nadzieja, że dostojny pacyent odzyska dawne siły i będzie mógł wkrótce poświęcić się swoim obowiązkom.

Sprawa aresztowania Witolda Leitgebra osłonięta ciągle tajemnicą. Berlińska „Taegl. Rundschau" tak pisze z powodu tego aresztowania: „O ile dziś sądzić można, zrobiono tym razem dobry połów. Leitgeber zaliczał się do najradykalniejszych polaków, a „Gazeta Ostrowska" odznaczała się nieraz nienawiścią do niemców. Leitgeber od 10 lat żył z agitacyi polskiej. Przed 10 laty wydawał polskie pismo dla dzieci, w którem wielokrotnie dzieci nakłaniał do nienawidzenia niemców".

„Dziennik Poznański" podając powyższą notatkę zwraca uwagę, że p. Witold Leitgeber nigdy nie wydawał pisma dla dzieci. Wydawał je swego czasu ojciec jego ś. p. Mieczysław Leitgeber p. t. „Pomoc".

Przeciw szkole symultannej wystąpił niedawno ewangelicki synod prowincyonalny na W. Księstwo Poznańskie, przyjąwszy rezolucyę, w której postanowił takie tezy: 1) Szkoła symultanna zawiera największe niebezpieczeństwo dla niemczyzny. 2) W szkołach symultannych zupełnie się ruguje religię. 3) Przez szkoły symultanne wzmacnia się nie niemczyznę, ale polonizm.

Zabawnem jest, że gdy w Poznańskiem i Prusach zachodnich zaprowadzono szkoły symultanne, jako doskonały środek germanizacyjny, synod ewangelicki uważa je za narzędzie—polonizacyi.

Poznańska izba karna skazała redaktora „Gońca Wielkopolskiego" p. Szyperskiego z powodu obrazy właściciela dóbr Chlewa p. Bienecka i inspektora tych dóbr Preissa, na cztery miesiące więzienia oraz 2000 marek grzywny na rzecz Bienecka. „Goniec Wielkopolski" zarzucił obu oskarżycielom, iż tak pobili pewnego robotnika galicyjskiego, że tenże umarł z ran odniesionych.

Zabobon w Paryżu.

Nowoczesny Babilon nad Sekwaną, w którym kwitnie niedowiarstwo, jest zarazem obiecaną ziemią—zabobonu. Pewne pismo liberalne widzi się zniewolone wyznać z żalem, że w Paryżu mamy we wszystkich klasach ludności liberałów, dla których religia nie istnieje, którzy atoli pozwalają się wodzić za nos bylejakiej wróżbiarce. Takich wróżbiarek, przepowiadających przyszłość i odkrywających przeszłość z kart, żyje w Paryżu według spisu policyi 1,921! Liczba ta nie obejmuje tych »mądrych«, które proceder swój prowadzą tajnie, wróżą z rąk, osadu kawy i t. p., a takich są także setki. Wróżbiarstwo musiało przybrać zastraszające rozmiary, skoro prefekt policyi paryskiej zakazał wreszcie zajmowania się wróżbiarstwem. Czy zakaz ten co pomoże? Wielu powątpiewa, przypominając, że — głupi nie wymierają i głupstwo jest nieśmiertelne!

Paryskie wróżbiarki nie posługują się fantastycznym aparatem, nie przybierają dziwacznie swoich mieszkań, »świątyń wróżb". Prorokinie zadawalają się zwykle trzema pokojami: w jednym mieszkają, drugi przeznaczają na poczekalnię, trzeci na gabinet konsultacyjny. Tylko »gwiazdy« wśród wróżbiarek pozwalają sobie na zbytkowne mieszkania, zwłaszcza chiromantki, to jest wróżące z rąk.

Płacą one za swoje »ateliers« 8 do 10 tysięcy komornego, ba, posiadają nieraz, jak naprzykład pani de Thébet, wspaniałe pałace w najwytworniejszych dzielnicach Paryża. Najsłynniejsza obecnie wróżbiarka pani Augustine mieszkała obok giełdy w zamku iście książęcym. Czarnoksiężniczka przyjmuje swoich gości w czterech przepysznie umeblowanych salonach, do których każdego gościa wpuszczają lokaje w sutej liberyi. Pani Augustine wróży nietylko z linii rąk, lecz także z kart, mianowicie przepowiada wyniki wyścigów i spekulacyj giełdowych. Klientela tej wróżbiarki składa się z arystokratek, artystek, kokotek, sportsmenów, a głównie giełdziarzy. I słynny oszust giełdowy Maré Borneau, który przed laty dziesięciu uciekł z 18 milionami franków cudzych pieniędzy, zasięgał porady u pani Augustine przed każdą operacyą giełdową. Każda przepowiednia, bez względu na to, czego dotyczy, kosztuje pięćdziesiąt franków, a w piątek, dzień wyjątkowy dla ludzi zabobonnych — 100 franków. Skoro piątek przypada na 13-go, wówczas pracują wróżbiarki paryskie od 8 rano do północy, pani Augustine pobiera wtedy za każdą wizytę 200 fr., skraca ją o ile możności na kwadransik i wieczorem składa do kasy 5 do 6 tysięcy franków. W dni zwyczajne zarabia „tylko" około sześćset franków. Biedaczka!

Najliczniejszą atoli grupą są wróżbiarki ludowe, rekrutujące się w połowie z kucharek; biorą one za poradę trzy do dwudziestu franków, a ofiarami są głównie żony rzemieślników i drobnych kupców, robotnice, magazynierki i panny

sklepowe i t. p. Wróżby brzmią zwykle pomyślnie...

Osobną kartę wróżbiarek tworzą damulki, wróżące nie z kart, lecz z osadu kawy. Przepowiadają one z pomocą szpiczastego ołówka, płaskiego talerza i dzbanka, wypełnionego do połowy osadem kawy i wodą. Wróżbiarka puka w dzbanek, wskutek czego kropla osadu kawowego z wodą spada na talerz porcelanowy; woda się odlewa, poczem klientka dmucha trzykrotnie silnie na talerz; po podmuchu tworzą się na osadzie dziwaczne figury, z których „mądra" oddziela ołówkiem te, które są potrzebne do przepowiedni, a które zwykle mają przedstawiać rysy osoby, co do której zasięga się porady. Wróżbiarka tak pewną jest siebie, że podaje klientce szkło powiększające, żeby mogła dokładniej rozpoznać rysy: jakoż zwykle rozpoznaje i odchodzi z wyrazami wdzięczności, złożywszy haracz w sumie pięciu do piętnastu franków—rozumie się, jeżeli posiedzenie nie trwało dłużej niż dwadzieścia minut. Do tych wróżbiarek zachodzą głównie damy z półświatka. Takich „kawowych wróżbiarek" żyje w Paryżu z górą trzy tuziny.

Natomiast w całej okolicy „pracuje" tylko jedna wróżbiarka z pomocą—białka z jaj. Cieszy się jednakże dużą sławą, a koło jej klientek rozszerza się stale. Rozbiła ona swój namiot przy ul. Rocheochonart, gdzie posiada śliczne małe mieszkanko, do którego mężczyzni mają wstęp wzbroniony; z kobiet przyjmuje tylko takie, które mogą wykazać się rekomendacyą. Na tem nie kończą się osobliwe zwyczaje tej prorokini. Odrzuca ona honoraryum, gdy jej ktoś powie, że się omyliła; dalej nigdy nie wróży na całe życie lecz conajwyżej na pół roku. Sposób wróżenia jest bardzo prosty; ubija ona białko z jednego jajka w próżnej szklance i dolewa potem powoli wody, wskutek czego białko unosi się w dziwnych bańkach, z których poruszeń wróżbiarka odgaduje przeszłość i przyszłość. Wszystkie klientki wracają często po poradę, a to rzecz główna! Dlatego to rozświeca białko mroki przyszłości na tak krótki przeciąg czasu!..

I takie wróżbiarki ogłaszały się publicznie w gazetach i kazały wywoływać się po ulicach przez roznosicieli czasopism. Wskutek zakazu policyi ten rodzaj reklamy umilknie nareszcie.

Ostatnie wiadomości.

Najazd Oranii.

Nie ulega wątpliwości, że położenie anglików w południowej Afryce w czasach ostatnich poprawiło się znacznie. Już samo przeniesienie terenu wojny na terytoryum nieprzyjacielskie, oswobodzenie Kimberleyu, tudzież odparcie wojsk gen. Cronie z silnych pozycyj Morgenfonteinu i zdobycie Jacobsdalu, który był centralnym punktem pozycyj boerów i głównym składem ich zapasów, stanowią ważną zdobycz wojenną, podnoszą ducha wojsk angielskich i oddają gen. Robertsowi w ręce klucz do Bloemfonteinu.

Cofający się atoli w najzupełniejszym porządku gen. Cronie w zakrętach rzeki Modder na drodze do Bloemfontein, znalazł tak wygodną pozycyę, że będzie mógł postawić opór skuteczny całej armii Robertsa. Boerzy orańscy zewsząd śpieszą dla odparcia najazdu anglików na ich ojczyznę; rząd orański powołał pod broń całą ludność męzką od lat 16 do 70.

Rząd transwaalski bynajmniej nie uważa położenia na zachodnim terenie wojny za zbyt krytyczne. W Kaplandzie bowiem boerzy zajęli spory szmat kraju i panują aż do De Aar. Generał Roberts bardzo łatwo może być odcięty od swoich podstaw operacyjnych, a w ostatnich dniach krążyły nawet pogłoski jakoby gen. French odciętym był od Robertsa. Ministeryum wojny od paru już dni nie odebrało wiadomości z placu boju pod Kimberley, zaś „Magdeburger Zeitung" ze źródeł, które już kilkakrotnie dowiodły swej wiarogodności, dowiaduje się, jakoby gen. boerów Delarey zagroził tyłom gen. Frencha, przeciął jego komunikacyę i zabrał mu cały tabor z żywnością i amunicyą. Delarey stoi obecnie na południowschód od Jakobsdalu, komendant zaś boerów Prussloo zasłania Bloemfontein. Cronie wysłał silne oddziały na tyły Robertsa, by go niepokoić.

Rodzi się jeszcze przypuszczenie, że boerowie przepuścili kawaleryę Frencha do Kimberleyu rozmyślnie, by następnie zamknąć ją w Kimberleyu i tem samem osłabić Robertsa. Szkoda tylko, że równocześnie z oswobodzeniem Kimberleyu wypuszczono na swobodę zaciętego wroga boerów Cecila Rhodesa.

Generał Roberts wkroczywszy na terytoryum nieprzyjacielskie wydał do orańczyków proklamacyę, w której wzywa ich, aby złożyli broń i powrócili do pokojowych zajęć. Anglia nie prowadzi wojny przeciw ich narodowi i nie myśli bynajmniej pozbawić Oranii niepodległości".

Na wieść o powodzeniach oręża angielskiego na zachodnim terenie wojny, a być może w związku z niemi generał Buller wykonał czwarty atak, ale już nie przeciw Voolkrautzowi, jak się pierwotnie zdawało, lecz przeciw górze Hangwane, położonej na południowo-wschodnim brzegu Tugeli, gdzie boerzy oszańcowali się silnie.

W czwartek rozpoczęli anglicy bombardowanie oszańcowań boerów i pod jego osłoną zajęli wkrótce pasmo gór Red-Belt na wschód od Colenso. W Londynie krążą nawet pogłoski, jakoby gen. Buller przełamał linię oporu boerów pod Chiveley.

Telegramy.

Berlin, 21 lutego. W sobotę w nocy marszałek Roberts zmuszony był powstrzymać swój pochód na północ Modder-River, skutkiem braku wszelkich informacyj o ruchu wojska nieprzyjacielskiego, które wbiło się klinem pomiędzy anglików i grozi im złowieniem w zasadzkę.

Wiedeń, 21 lutego. Rada ministrów zredagowała oświadczenie programowe, jakie ma złożyć prezes ministrów Koerber w radzie państwa. Uchwalono odroczyć pobór do wojska na trzy tygodnie, w nadziei, że rada państwa załatwi w sposób parlamentarny ustawę poborową.

Wiedeń, 21 lutego. Zgromadził się sejm niższoaustryacki i przystąpił niezwłocznie do obrad nad reformą wyborczą.

Wiedeń, 21 lutego. W komisyi parlamentarnej Koła polskiego toczyły się obrady nad położeniem. Wszyscy mówcy przedstawiali je w bardzo ponurem świetle. Powszechnie uważano, że Koło polskie powinno przeciwdziałać obstrukcyi czeskiej, jako sprzecznej z obowiązkami wobec państwa i nadwyrężającej solidarność prawicy.

Wiedeń, 21 lutego. Toczą się układy pomiędzy rządem, czechami i niemcami, by celem zapobieżenia obstrukcyi czeskiej upoważnić rząd do tymczasowego zaprowadzenia w drodze rozporządzeń języka czeskiego, jako urzędowego wewnętrznego w okręgach czysto czeskich.

Praga, 21 lutego. „Hlas Naroda" stwierdza, że konferencya wyda wynik pomyślny. Osiągnięto zgodę co do reformy wyborczej dla Czech i co do języka u władz autonomicznych. „Politik" również konstatuje, iż sytuacya nie jest rozpaczliwa, jednakże wątpi, aby rezultat odpowiadał oczekiwaniom. Jedne tylko „Narodni Listy" oświadczają, że nie będzie rezultatu, dopóki nie będzie uznany czeski język za urzędowy i że stanowczo w radzie państwa prowadzona będzie dalej obstrukcya.

Londyn, 21 lutego. Wojska angielskie zajmują wszystkie wzgórza na prawo do Colenso po tej stronie Tugeli. Wzięto także górę Hwangwane, opuszczoną przez boerów. Zajęcie Hwangwanu ma wielkie znaczenie strategiczne, ponieważ góra ta panuje nad linią obronną boerów.

Londyn, 21 lutego. Specyaliści wojskowi wyrażają zdanie, że aczkolwiek pochód Robertsa, o ile miał na celu oswobodzenie Kimberleyu, uwieńczył się pomyślnym skutkiem i aczkolwiek położenie anglików poprawiło się wogóle, to jednak należy liczyć się z tem, że wojna na dobre dopiero się zaczęła, i że potrzeba będzie przełamać jeszcze mnóstwo przeszkód, posuwając się krajem nieprzyjacielskim, w którym wojska angielskie ustawicznie będą trapione przez boerów.

Londyn, 21 lutego. Cronie jest uratowany skutkiem licznych zakrętów rzeki Moeder. Ścigające go wojska angielskie otrzymały posiłki.

Londyn, 21 lutego. Generał Buller wyparł nieprzyjaciela z silnych pozycyi na drugiej stronie Tugeli. Zaatakował on boerów równocześnie z frontu, skrzydła i tyłu. Anglicy zabrali kilka obozowisk. Panują straszne upały.

Londyn, 21 lutego. Generał Kitchener ściga w dalszym ciągu Croniego. Rozstrzygająca bitwa oczekiwana jest w pobliżu Bloemfontein.

Pretorya, 21 lutego. W pobliżu Koffyfonteina boerowie zajęli 3—4.000 bydła rogatego, należącego do anglików, mnóstwo wozów, w tej liczbie 18 z prowiantem, który był przeznaczony dla Kimberleyu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Weit z Londynu — Kodzak z Sewastopola — Dobrkin z Homla — Goldman z Warszawy.

HOTEL POLSKI. Barszukow z Łodzi — Pachter z Gzichowa — Ryb z Warszawy — Mrozowski z Kalisza — Ekart z Będkowa.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 lutego r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, będą zachowane począwszy od dnia ogłoszenia na stacyi Łódź, aż do czasu upłynięcia czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, sprzedane na publicznej licytacyi:

1) stacya wysył. Białystok d. 6 stycznia № kwit. bagaż. 355.
2) „ „ Berdyczów d. 3 „ „ „ „ 783

Na stacyi Łódź: mufka, lustro i dwa damskie kapelusze zawinięte w chustkę wełnianą, parasol, pudełko od kapeluszy damskich, 10 arkuszy kolorowego papieru, woreczek papierowy z 6 spodeczkami i 4 kieliszkami, 8 nóżek do kołyski i mały koszyk.

Na stacyi Koluszki: mufka, stary sakwojaż, damski żakiet koloru granatowego i stare futro pokryte suknem czarnem. 3—3

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA
J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki
Łódź, Piotrkowska 141.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa **starannie, punktualnie** i po cenach umiarkowanych.
Posiada na składzie wszelkie druki przepisane prawem fabrycznem.

Szkoła rzemiosł dla kobiet
ZOFII KNOROZOWSKIEJ
ulica Piotrkowska Nr. 14, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcyj płata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**
146—8—4

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA
p. f. „HELENA"
Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.
55—25—15

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandżogło.
Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacyj asekuracye życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie **Trębacka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41**
L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się **gratis i franco** na żądanie. Potrzebni agenci na pensye i prowizyę z dobremi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41.
1463—40—39

Zatwierdzony przez Ministeryum Spraw Wewnętrznych

INSTYTUT

gimnastyki szwedzkiej, leczniczej i pedagogicznej,
WANDY PIĘTKOWSKIEJ,
ulica Południowa № 11 dom Abla,
pod kierunkiem gimnastyczki i masażystki szwedki i dozorem lekarskim.

Leczenie gimnastyką szwedzką leczniczą i massażem skrzywień kręgosłupa, wygórowanie ramion, łopatek, biodra i t. p., oraz anemii, chorób żołądka, newralgii, reumatyzmów i innych chorób stawowych. Massaż na miejscu i na mieście.

Gimnastyka szwedzka zdrowotna czyli pedagogiczna dla pań i dzieci od lat 6.

Dr. Sonnenberg
wyłącznie choroby skórne i weneryczne.
Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 po poł.

Dr. J. Rosenblatt
Specyalista chorób
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

RETUSZER
pracujący w zakładach fotografistycznych poszukuje miejsca. Łódź, ul. Skwerowa № 18 m. 8. 210—3—1

Cyrk A. DEVIGNÉ

We czwartek 22 lutego 1900 r. **Monstre przedstawienie** z udziałem całej trupy i baletu. Poraz drugi **Barre-Fix-Americaine.** Komiczne ćwiczenia na podwójnym trapezie wykonają pp. **Cezar i Aleksander.** Poraz drugi wielka balet pantomina **„Rozbójnicy w górach Sycylii"** z udziałem całej trupy i baletu.

Anons. W niedzielę 25 lutego dwa wielkie przedstawienia popołudniowe i wieczorne.

Z poważaniem
30—22 Dyrektor A. DEVIGNÉ

Księgarnia i Skład nut muzycznych
L. FISCHERA
otrzymała następujące nowe książki:

Słowniczek wyrazów obcych rb. 1.20 opraw. 1.50. **Słowniczek** frazeologiczny. Poradnik dla piszących, Krasnowolskiego rb. 1. **Gry i zabawy** towarzyskie, Rościszewskiego —. **Sami sobie.** Książka zbiorowa na rzecz Warsz. kasy literack. rb. 1.50, opr. 2.25. **Ibsen,** Zmartwychwstanie, kop. 30. **Żeromski.** Ludzie bezdomni 2-ty rb. 2.25. **Mogilnicki A.** Sądy administracyjne 90 kop. **Daniłowicz Strzelbicki Blichtr** Sceny z życia, powieść odznaczona na konkursie „Głosu" rb. 1.20. 213—3—1

KSIĘGARNIA ŁÓDZKA
Piotrkowska № 108
otrzymała na skład główny i poleca:

Biblioteka nowości tom 12. **Sizven A.** Primadonna opery. Romans z życia paryskiego 25 kop.
Tom 13. **Merimes.** Pr. Carmen 25 kop.
Drwal P. Praktyczna gospodyni domu, rady i wskazówki 25 kop.
Jak zostać dobrą służącą 20 kop.
Meyer Dr. Pielęgnuj swe dziecko 30 kop.
Rousset E. Dr. Obowiązki matki względem samej siebie 30 kop.
Weryho Marya. Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym. Pogadanki, rozmowy, zabawy i robótki 80 kop.
198—3—2

PRACOWNIA
Sukien Damskich
M. ZIELIŃSKIEJ
Konstantynowska № 52 m. 5.
Przyjmuje suknie od rb. 2, wykończenie staranne. 191—2—2

Zakład Malarski, pokojowy i znaków
M. Gross
ul. Pańska nr. 35, róg Zielonego Rynku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, oraz roboty kościelne i dekoracye wykonywa terminowo. Ceny przystępne. 127-4

Lekcye Tańców
podług najnowszej metody i gruntownie wyucza wszelkich dawniejszych i nowo wprowadzonych tańców, przyjmuje kółka prywatne oraz pensye. Zapisywać się można codziennie. Co miesiąc rozpoczynam nowy kurs.
Cegielniana Nr. 56.
Patentowany nauczyciel tańców
Adolf Lipiński.
1409—17 -

PRZEWODNIK.
POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże sło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. urządziłem na spłatę tow. łokciowych i firanki od najtańszych do najdroższych, w ratach umówionych również i resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Polecam się Sz. Publiczności, L. Krykus, Łódź, ulica S-go Andrzeja № 10 na parterze.

Zaginęła karta pobytu Michała Tomaszewskiego, wydana z gminy Radogoszcz.

OGŁOSZENIE.

180—3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 5 (17) Lutego 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
2283	Listopad 1899 r.	6	Skarżysko	Łódź	Stalownia Blizin	Bank Warsz.	58	Szlaka żelazna	732	—
21425	„	10	Końskie	„	Ruda Maleniecka	„	78	„	750	—
4359	Styczeń 1900 r.	5	Berdyczew	„	nieczytelny	Okaziciel	1	Tow. łokciowe	5	17
6565	„	5	Równo	„	Icek Zupa	„	1	Towar wełniany	1	12
5215	„	4	Odessa tow.	„	Rozenberg S.	„	3	Orzechy	18	—
4789	„	4	„	„	nieczytelny	„	5	„	29	10
4991	„	4	„	„	Jandicz	„	10	„	46	30
23329	Grudzień	28	Homel L. R.	„	Woss	„	1	Towar łokciowy	1	—
7830	„	28	Torżok M.	„	N. Grabisz	„	1	Wyr. wełniane	1	—
6919	„	30	Puszczyno Mik.	„	Fabr. chemiczna	„	1	Sól glauberska	30	24
2	Styczeń	3	Ausig (Austrya)	„	Scheukern C-o	M. Silberstein	1	Pasy	—	28
487	„	2	Warszawa W.	„	Szczeciński	Okaziciel	13	Obcinki skórzane	55	—
314	Grudzień	30	„	„	Wysypka i S-ka	„	6	Mydło zwycz.	42	25
270	„	30	„	„	Szieszp	„	5	Towar jedwabny	22	35
66	„	30	W. pośp.	„	Eliatow	„	1	Sukno	3	31
„	„	„	„	„	„	„	1	Daszki do czapek	2	10
56	„	30	W. tow.	„	Waarek	„	6	Wagi dziesiętne	8	—
58	„	31	„	„	Mejflon	„	1	Towar jedwabny	2	14
91	Styczeń	4	„	„	Oldak	„	1	Towar skórzany	2	8
90	„	4	„	„	„	„	1	„	2	20
1858	„	2	Preczystoje M.I.Ar.	„	M. T. Kassal	„	1	Resztki tow. łokc.	14	30
48520	„	3	Moskwa tow.	„	Br. Kraskowa	Nizetauer	1	Towar jedwabny	—	22
5963	Grudzień	28	Kielce I. D.	„	Lewkowicz	Okaziciel	1	Świece parafinowe	2	25
5961	„	29	„	„	„	„	1	„	2	30
5960	„	29	„	„	„	„	1	„	2	35
5965	„	29	„	„	„	„	1	„	2	20
5966	„	29	„	„	„	„	1	„	2	20
5961	„	29	„	„	„	„	1	„	2	35
5962	„	29	„	„	„	„	1	„	2	25
5959	„	29	„	„	„	„	1	„	2	35
6053	Styczeń	2	„	„	„	„	1	„	2	35
6055	„	2	„	„	„	„	1	„	2	35
6056	„	2	„	„	„	„	1	„	2	35
6057	„	2	„	„	„	„	1	„	2	35
1013	Grudzień	27	Czerwony Bór	„	Dziubkiewicz	„	1	Towary wełniane	1	36
18815	„	31	Białystok	„	Ch. Freidkin	„	1	„	1	39
2993	„	31	Sokółka	„	Kapelusznik	„	1	Towary skórzane	1	39
29532	„	2	Baku tow.	„	M. W. Lubert	„	100	Rodzynki	110	—
27145	„	2	„	„	„	„	33	„	36	10

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalności. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2—52—20

Ajenci potrzebni „Ludwik", Południowa № 3. 1203---.9

Do wynajęcia od 1 lipca: sklep, 3 pokoje i kuchnia z wygodami. Wiadomość bliższa u właściciela domu ul. Św. Andrzeja № 5. 139—12—11

Do odstąpienia, rogi jelenie, daniele, sarnie i lankastra. Widzewska № 104, w sklepie spożywczym. 231—2—2

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne są zdolne staniczarki magazyn A. Glanz Konstantynowska № 13

Potrzebne są zdolne maszynistki i podręczne. Wiadomość: Pierwsza Warsz. Konkurencya ul. Piotrkowska № 41. 210—3—.3

Sklep galanteryjny w dobrym punkcie z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wymagalna gotówka około 3 tysięcy rubli. Wiadomość w księgarni Łódzkiej Piotrkowska № 108. d.

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod liczbą 18. 183—d.

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa Zieńkowska, wydana w magistracie m. Łodzi. 232—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Szlama Wajsma wydana z gminy Radogoszcz. 236—2—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Wieczorkiewicz, wydana z gminy Radogoszcz. 235—3-1

Zaraz do wynajęcia pokój frontowy umeblowany, z całodziennem utrzymaniem lub bez. Ul. Krótka № 12 m. 6. 234—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Julia Pawłowska, wydana w magistracie m. Łodzi. 229—3—2

Zaginął paszport na imię Maryanna Grabowska wydana z gminy Lubochni. 230-3-2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 6 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.**